

ODWAGA PODJĘCIA RYZYKA ZE WZGLĘDU NA OBIETNICĘ BOGA

Drodzy bracia i siostry,

Po przeżyciu w październiku ubiegłego roku intensywnego i owocnego doświadczenia Synodu poświęconego młodym, obchodziliśmy niedawno w Panamie 34. Światowy Dzień Młodzieży. Te dwa wielkie wydarzenia pozwoliły Kościołowi wsłuchać się w głos Ducha Świętego, a także w życie ludzi młodych, w ich pytania, obciążające ich znużenia oraz nadzieje, które są w nich.

Właśnie podejmując to, czym miałem okazję dzielić się z młodymi w Panamie, podczas tego Światowego Dnia Modlitw o Powołania pragnę zastanowić się, w jaki sposób powołanie Pana czyni nas niosącymi obietnicę, a jednocześnie wymaga od nas odwagi, by podjąć ryzyko z Nim i dla Niego. Chciałbym krótko dotknąć tych dwóch aspektów – obietnicy i ryzyka – rozważając wraz z wami ewangeliczną scenę o powołaniu pierwszych uczniów nad jeziorem Galilejskim (Mk 1,16-20).

Dwie pary braci – Szymon i Andrzej wraz z Jakubem i Janem wykonują swoją codzienną pracę jako rybacy. W tym trudnym fachu nauczyli się praw natury, a niekiedy musieli rzucać im wyzwanie, gdy wiatry były przeciwnie, a fale miały łodziami. W pewne dni obfite połowy trzeba było opłacić ciężkim znojem, ale innym razem, trud całej nocy nie wystarczył, aby napełnić sieci i utrudzeni i zawiedzeni wracali na brzeg.

Są to normalne warunki życia, w których każdy z nas mierzy się z pragnieniami niesionymi w sercu, angażuje się w działania, które, jak ufa, okażą się owocne, wyrusza na „morze” wielu możliwości, poszukując właściwego kursu, który mógłby spełnić jego pragnienie szczęścia. Czasami można nacieszyć się dobrym połowem ryb, innym razem trzeba jednak uzbroić się w odwagę, by zapanować nad łodzią miotaną falami lub zmierzyć się z frustracją, gdy okaże się, że sieci są puste.

Podobnie jak w dziejach każdego powołania, także w tym przypadku dochodzi do spotkania. Jezus idzie, widzi tych rybaków i podchodzi... Tak się stało się z osobą, którą wybraliśmy, aby dzielić życie w małżeństwie, albo kiedy poczulismy fascynację życiem konsekrowanym: doświadczyliśmy niespodzianki spotkania i w tej chwili dostrzeżliśmy obietnicę radości, która

może nasycić nasze życie. Zatem tego dnia, nad Jeziorem Galilejskim Jezus wyszedł na spotkanie z owymi rybakami, przełamując „paraliż normalności” (Homilia z okazji XXII Światowego Dnia Życia Konsekwowanego, 2 lutego 2018 r, w: L’Osservatore Romano, wyd. pl. n. 2/(400)2018, s. 36). I natychmiast skierował do nich obietnicę: „sprawię, że się staniecie rybakami ludzi” (Mk 1,17).

Zatem powołanie Pana nie jest ingerencją Boga w naszą wolność; nie jest to „więzienie” ani nałożony na nas ciężar. Wręcz przeciwnie, jest to inicjatywa pełna miłości, poprzez którą Bóg wychodzi nam na spotkanie i zaprasza do wejścia we wspólny projekt, którego uczestnikami pragnie nas uczynić, ukazując nam perspektywę szerszego morza i niezwykle obfitego połowu.

Pragnieniem Boga jest bowiem, by nasze życie nie stało się więzieniem tego, co oczywiste, by z powodu opieszałości nie było wciągnięte w codzienne nawyki i nie pozostawało bierne w obliczu tych decyzji, które mogłyby mu nadać znaczenie. Pan nie chce, abyśmy się poddawali, żyjąc chwilą i myśląc, że w gruncie rzeczy nie ma nic takiego, dla czego warto byłoby się angażować z pasją, gasząc wewnętrzny niepokój poszukiwania nowych dróg dla naszej żeglugi. Jeśli czasami pozwala nam doświadczyć „cudownego połowu”, to dlatego, że chce, abyśmy odkryli, iż każdy z nas jest powołany – na różne sposoby – do czegoś wspólnego, i że życie nie powinno być uwikłane w sieci bezsensu i tego, co znieczula serce. Krótko mówiąc, powołanie jest zaproszeniem, aby nie zatrzymywać się na brzegu z sieciami w ręku, ale by iść za Jezusem drogą, którą dla nas przygotował, dla naszego szczęścia i dla dobra otaczających nas ludzi.

Oczywiście, przyjęcie tej obietnicy wymaga odwagi, by podjąć ryzyko wyboru. Pierwsi uczniowie, czując się powołanymi przez Niego do wzięcia udziału w większym marzeniu, „natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim” (Mk 1, 18). Oznacza to, że aby przyjąć powołanie Pana, musimy zaangażować się całym sobą i podjąć ryzyko zmierzenia się z bezprecedensowym wyzwaniem. Trzeba zostawić to wszystko, co chciałoby nas przywiązać do naszej małej łódki, uniemożliwiając nam dokonanie definitywnego wyboru. Musimy mieć tę śmiałość, która energicznie pobudza nas do odkrycia planu, jaki ma Bóg dla naszego życia. W gruncie rzeczy, kiedy stajemy przed rozległym morzem powołania, nie możemy sobie pozwolić, aby naprawiać nasze sieci w łodzi, która daje nam bezpieczeństwo, ale musimy zaufać obietnicy Pana.

Myślę przede wszystkim o powołaniu do życia chrześcijańskiego, jakie wszyscy otrzymujemy wraz ze chrztem i które przypomina nam, że nasze życie nie jest owocem przypadku, ale darem bycia dziećmi miłowanymi przez Pana, zgromadzonymi w wielkiej rodzinie Kościoła. Właśnie

we wspólnocie kościelnej rodzi się i rozwija życie chrześcijańskie, zwłaszcza dzięki liturgii, która wprowadza nas w słuchanie Słowa Bożego i w łaskę sakramentów. To właśnie tutaj, od najmłodszych lat, jesteśmy wprowadzani w sztukę modlitwy i braterskiego dzielenia się. Kościół jest naszą Matką właśnie dlatego, że rodzi nas do nowego życia i prowadzi do Chrystusa. Dlatego musimy go kochać nawet wówczas, gdy widzimy na jego obliczu zmarszczki kruchości i grzechu oraz musimy wnieść swój wkład, aby czynić go coraz piękniejszym i jaśniejszym, żeby mógł być świadkiem miłości Boga w świecie.

Ponadto życie chrześcijańskie znajduje swój wyraz w tych decyzjach, które nadając naszej żegludze konkretny kierunek, przyczyniają się również do wzrostu królestwa Bożego w społeczeństwie. Myślę o decyzji zawarcia małżeństwa w Chrystusie i tworzenia rodziny, a także o innych powołaniach związanych z pracą i życiem zawodowym, zaangażowaniu w dziedzinie miłosierdzia i solidarności, o obowiązkach politycznych i społecznych i tak dalej. Chodzi o powołania, które czynią nas osobami niosącymi obietnicę dobra, miłości i sprawiedliwości nie tylko dla nas samych, ale także dla sytuacji społecznych i kulturowych, w których żyjemy, potrzebujących odważnych chrześcijan i autentycznych świadków królestwa Bożego.

W spotkaniu z Panem ktoś może odczuć fascynację powołaniem do życia konsekrowanego lub do kapłaństwa sakramentalnego. Jest to odkrycie, które ekscytuje, a jednocześnie przeraża, gdy czujemy się powołani do stania się „rybakami ludzi” w łodzi Kościoła poprzez całkowitą ofiarę z siebie i zaangażowanie w wiernej służbie Ewangelii oraz braciom. Decyzja ta pociąga za sobą ryzyko pozostawienie wszystkiego, by podążać za Panem i całkowicie się Jemu poświęcić, aby stać się współpracownikami Jego dzieła. Decyzję tego rodzaju może utrudnić wiele oporów wewnętrznych, jak też – w pewnych sytuacjach bardzo zsekularyzowanych, gdzie zdaje się, iż nie ma już miejsca dla Boga i dla Ewangelii – można się zniechęcić i popaść w „znużenie nadziei” (Homilia podczas Mszy z kapłanami, osobami konsekrowanymi i ruchami laikatu, Panama, 26 stycznia 2019 r.).

Jednak nie ma większej radości niż zaryzykowanie życia dla Pana! Zwłaszcza wam, ludziom młodym, chciałbym powiedzieć: nie bądźcie głusi na wezwanie Pana! Jeśli powołuje On was na tę drogę, nie ciągnijcie wiosła w łodzi i zaufajcie Mu. Nie dajcie się zarazić strachem, który paraliżuje nas w obliczu wysokich szczytów, jakie proponuje nam Pan. Zawsze pamiętajcie, że dla tych, którzy zostawiają sieci i łódź, aby podążać za Nim, Pan obiecuje radość nowego życia, która napełnia serce i ożywia pielgrzymowanie.

Drodzy przyjaciele, nie zawsze łatwo jest rozeznąć swoje powołanie i ukierunkować swe życie we właściwy sposób. Dlatego potrzebujemy odnowionego zaangażowania ze strony całego Kościoła – kapłanów, zakonników, duszpasterzy, wychowawców – by zaoferowano, zwłaszcza młodym możliwości wysłuchania i rozeznania. Potrzebne jest duszpasterstwo młodzieży i powołań, które pomogłoby w odkryciu Bożego planu, zwłaszcza przez modlitwę, rozważanie Słowa Bożego, adorację eucharystyczną i towarzyszenie duchowe.

Jak to wiele razy podkreślono podczas Światowego Dnia Młodzieży w Panamie, musimy spoglądać na Maryję. Także w dziejach tej Dziewczyny powołanie było jednocześnie obietnicą i ryzykiem. Jej misja nie była łatwa, ale nie pozwoliła, by opanował Ją strach. Jej «tak» „było «tak» osób, które chcą się zaangażować i podjąć ryzyko, które chcą postawić wszystko na jedną szalę, bez innych gwarancji, niż pewność, że niosą obietnicę. I pytam każdego z was: czy czujecie się tymi, którzy niosą obietnicę? Jaką obietnicę niosę w sercu, aby ją nieść dalej? Maryja niewątpliwie miała trudną misję, ale trudności nie były powodem, by powiedzieć «nie». Z pewnością jawiły się komplikacje, ale nie były to te same komplikacje, które pojawiają się, gdy paraliżuje nas tchórzostwo z powodu braku wcześniej zapewnionej jasności i bezpieczeństwa” (Czuwanie z młodymi, Panama, 26 stycznia 2019).

W tym Dniu zjednoczmy się w modlitwie prosząc Pana, aby pozwolił nam odkryć swój plan miłości co do naszego życia i by dał nam odwagę, abyśmy podjęli ryzyko na drodze, którą On dla nas przygotował od zawsze.

Watykan, 31 stycznia 2019 r., Wspomnienie św. Jana Bosko